

**Przeciw globalnemu kapitalizmowi!**

# Pracownicza Demokracja

Uchodźcy  
mile  
widziani!

Wrzesień 2015

Nr 185 (238)

Cena: 2 zł

s. 12

**Piełęgniarki, górnicy, kolejarze...**

# STRAJKUJĄC



# WYGRAMY

**Demonstrujemy z pielęgniarekami 10 września**

s. 3

# NIE dla kampanii wyborczej z prawicowymi populistami

Pracownicza Demokracja nie działa już w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej. Przedstawiamy dwa nasze stanowiska, które wyjaśniają, dlaczego tak się stało.

## Stanowisko Pracowniczej Demokracji

21.07.2015

Pracownicza Demokracja z ogromnym niepokojem obserwuje umowę wyborczą zawartą między przewodniczącym Ruchu Sprawiedliwości Społecznej Piotra Ikonowicza i Ruchu Społecznego RP Sławomira Izdebskiego.

Jesteśmy członkami RSS i budujemy tę partię od momentu, gdy tylko powstała idea jej tworzenia półtora roku temu.

Wielonurtowość RSS pozwoliła na owocną współpracę między członkami Pracowniczej Demokracji i resztą członków i sympatyków RSS.

Nie przeszkadza nam, że większość członków i członkiń RSS uważa, że jedyną skuteczną drogą do dokonania głębokich zmian społecznych jest zdobywanie większości parlamentarnej przez autentycznie lewicową partię. Nawet jeśli naszym zdaniem można pokonać kapitalistyczny wyzysk jedynie wtedy, kiedy pracownicy przejmą ster gospodarki i społeczeństwa.

Ważne jest, że razem tworzymy lewicową partię, w której możemy aktywnie współpracować w różnych kampaniach, tym samym przyczynić się do podniesienia poziomu walki poza parlamentem. W tym celu chcemy przesunąć politykę w lewo, czyli doprowadzić do tego, by miliony ludzi utożsamiały się z lewicą.

Alternatywą w czasie wysokiego bezrobocia i powszechnego oburzenia wobec głównego nurtu polityki jest wzmocnienie się skrajnej prawicy.

### Nie z populistyczną prawicą

Ruch Społeczny RP Sławomira Izdebskiego (byłego członka Samoobrony i kandydata z list PiS w wyborach sejmowych w 2007 roku) jest wersją prawicowego populizmu, a wzrost poparcia dla takiej polityki grozi zwiększeniem wpływów skrajnej prawicy. Widzimy to na przykładzie innego prawicowego populisty - Pawła Kukiza, który w czerwcu ogłosił, że jest gotów pójść do wyborów nie tylko z Januszem Korwinem Mikke czy głośnym antysemitą Grzegorzem Braunem, lecz także z otwartym faszystą Mariannem Kowalskim z ONR/Ruchu Narodowego.

Izdebski zaprosił Korwina na kongres jego OPZZ Rolników i Organiza-



Sławomir Izdebski i Paweł Kukiz

cji Rolniczych, który się odbył w styczniu 2015 roku. Wówczas Korwin powiedział, że jego nowa partia potrzebuje "gałęzi rolniczej". Pytany o te słowa przez dziennikarkę Izdebski odpowiedział: "[D]o żadnej partii nie przystąpimy. Ale jeśli pani pyta mnie, czy wstydzę się Korwina, to odpowiedź brzmi: nie. Nie wstydzę się, że go zaprosiliśmy i tego, co mówił."

RSRP poparł Pawła Kukiza w wyborach prezydenckich. Poparcie to jest nadal aktualne. W "Liście otwartym do Pawła Kukiza" podpisany przez Izdebskiego i Przewodniczącą Ruchu Oburzonych Rzeczypospolitej Obywatelskiej Piotra Rybaka czytamy:

*Wokół Twojej osoby jako lidera spodziewamy się skonstruować listę wyborczą reprezentatywną dla wszystkich grup społecznych i wartościowych środowisk politycznych. Prosimy Cię o wspólne rozmowy w sprawie naszej ukochanej Ojczyzny – Polski.*

*Doskonale wiesz, że tylko jednością i wspólną pracą dotychczasowych liderów w kampanii wyborczej uzyskałeś wspólny wynik. Uważamy, że dzielenie obecnie sceny politycznej oraz grup społecznych jest błędem. Tylko jednością możemy przywrócić naszemu Rodakom nadzieję i entuzjazm odzyskania Polski dla obywatela.*

*Pamiętaj o tym, że musimy się rządzić najwyższymi wartościami – jakimi jest Bóg, Honor i Ojczyzna. I niech te wielkie słowa przewodniczą nam wszystkim dla dobra Polski. Tego oczekują od nas Rodacy i Ojczyzna.*

Czy lewicowa organizacja RSS może startować z list sygnatariuszy takiego listu? Naszym zdaniem oczywiście NIE

.Przypominamy, że list był podpisany 15 lipca 2015 r. cztery dni po

wspólnej konferencji prasowej, na której Piotr Ikonowicz z Izdebskim ogłosili, że RSS będzie startować z list Ruchu Społecznego Izdebskiego!

(Po 6 dniach, 21 lipca, Izdebski odciął się od tego listu - pozostaje pytanie: dlaczego wcześniej tego nie zrobił?)

Oto niektóre ze stanowisk w sztabie wyborczym RSRP (za stroną <http://www.ruchspolecznyrzeczypospolitejpolskiej.pl/sztab-wyborczy.html>):

**Piotr Ikonowicz** - zastępcą szefa sztabu: koordynator działań w Warszawie i w dużych miastach.

Obok niego mamy następujących prawicowych populistów:

Szef sztabu **Sławomir Izdebski**.

**Piotr Rybak** - zastępca szefa sztabu: koordynator krajowy do spraw integracji różnych środowisk.

**Dariusz Grudziecki** - zastępca

szefa sztabu: koordynator krajowy d/s działań w Internecie, koordynator współpracy ze sztabami wojewódzkimi.

Na facebooku Grudziecki "lubi" rasistowski profil facebookowy "Nie dla Islamizacji Europy" oraz profil faszystowskiego Ruchu Narodowego.

Oprócz nich w sztabie znajduje się doradca szefa sztabu, znany hochsztapler od piaru Piotr Tymochowicz.

Oczywiście w programie RSRP dominują postulaty socjalne - z którymi trudno się nie zgodzić. Jednak w wyborach parlamentarnych to po prostu nie wystarczy. Duża część prawicy też szermuje hasłami socjalnymi połączonymi z drobnomieszczańską mitologią. Robi to PiS, robiła też Solidarna Polska.. Ponadto w kampanii wyborczej dyskusje nie będą się toczyć tylko o kwestiach socjalno-bytowych, ale i o przyjmowaniu uchodźców, związkach partnerskich, aborcji czy stosunku do zbrojeń. Fakt, że RSRP o tym milczy jest wymowny. Po prostu można się tam spodziewać ludzi o bardzo reakcyjnych poglądach, które naszym zadaniem jest zwalczać, a nie promować na wspólnych listach.

Niedługo po decyzji o starciu z list Izdebskiego prezydent Komorowski ogłosił, że wybory odbędą się 25 października. Niektórzy członkowie RSS rozpoczęli akcje zbierania podpisów dla "listy osób popierających zgłoszenie Komitetu Wyborczego Wyborców Ruch Społeczny Rzeczypospolitej Polskiej (Nazwa Skrócona KWW Ruch Społeczny RP) w Wyborach do Sejmu i Senatu".

My w Pracowniczej Demokracji nie tylko nie będziemy zbierać podpisów na tę listę, ale będziemy zmuszeni opuścić szeregi Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, jeśli ta kaampania, która przekracza granice niebezpiecznego dla lewicy absurdu, będzie kontynuowana.

Apelujemy do członków i liderów RSS, by zerwać z kampanią na rzecz Komitetu Wyborczego RSRP.

## Pracownicza Demokracja opuszcza Ruch Sprawiedliwości Społecznej

**Pracownicza Demokracja zaprzestaje działalności w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.** Włączając się w budowanie RSS dążyliśmy do powstania wielonurtowej i konsekwentnej lewicowej alternatywy wobec dominujących sił prawicy i pseudolewicy. Jako osoby o przekonaniach rewolucyjno-socjalistycznych uznawaliśmy - i wciąż uznajemy - że powstanie takiej formacji byłoby ogromnym krokiem naprzód we wzmacnianiu ruchu pracowniczego i wszelkich protestów niezamożnych i dyskryminowanych.

Niestety, sojusz wyborczy z prawicowymi populistami z Ruchu Społecznego Rzeczypospolitej Polskiej kierowanego przez Sławomira Izdebskiego jest naszym zdaniem niebezpiecznym przykładem wyborczego oportunisty i budowania jedności z ludźmi o poglądach w wielu sprawach szkodliwych dla walki z wyzyskiem i dyskryminacją. Mimo naszego sprzeciwu, RSS wciąż tkwi w tym sojuszu, w którym Pracownicza Demokracja nie ma zamiaru uczestniczyć.

Dziękujemy wszystkim członkiniom i członkom RSS za wspólną pracę przez ostatnie blisko półtora roku. Powracając do samodzielnego działania jesteśmy przekonani, że nasze drogi jeszcze niejednokrotnie się spotkają we wspólnej walce z niesprawiedliwościami kapitalizmu.

31 lipca 2015 r.



# Pielęgniarki, górnicy, kolejarze... Strajkując wygramy

Trzy liczne grupy pracowników - pielęgniarki, górnicy i kolejarze - mogą niebawem zastrajkować.

- Demonstracja pielęgniarek zorganizowana przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych odbędzie się w Warszawie 10 września. Potem planowany jest strajk.

- Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy w górnictwie ogłosił gotowość strajkową na 1 października. Kilka tygodni wcześniej, 7 września, przeprowadzone zostaną masówki informacyjne w śląskich spółkach węglowych.

- Związki zawodowe zorganizowały referendum strajkowe dla pracowników PKP Cargo. Według wstępnych wyników pod koniec sierpnia wzięła w nim udział ponad połowa załogi i w ponad 95% opowiedziano się za strajkiem.

(O postulatach związkowców dowiedz się na s. 9)

Niewykluczone, że w jednym lub więcej z tych przypadków liderzy związkowi zrezygnują ze strajku. Dlatego potrzebne są kontakty między najbardziej bojowymi szeregowymi związkowcami i związkowczyniami, by mogli oni wywrzeć presję na swoich liderów, żeby strajki na pewno miały miejsce.

Jeśli odbędą się strajki, a szczególnie jeśli te trzy grupy zastrajkują razem, zrobi to więcej dla poprawy warunków życia niezamożnych ludzi niż jakiegokolwiek wybory, niezależnie od tego, kto by je wygrał. Zwycięskie strajki pokazują

innym, że tylko aktywnym sprzeciwem można wywalczyć coś od rządzących i szefów.

Inaczej przedstawia się sprawę w mediach. Tu najważniejsi są ministrowie, posłowie i posłanki. Znamy ich gust do ubrań, poczucie humoru lub jego brak, umiejętności w sprzeczkach przed kamerą.

Strajki tu występują jako przerwa w normalnym życiu politycznym, przeszkoda dla reszty społeczeństwa i dla "twórców prawa" w Sejmie i Senacie.

Oczywiście ważne jest, jaką politykę prowadzi rząd. Jednak przede wszystkim istotne jest to, w jaki sposób się rozumie politykę.

Wszystkie sejmowe partie prowadzą neoliberalną politykę cięć, nędzy, zwolnień. By uniknąć oporu społecznego, muszą tworzyć podziały wśród pracowników na podstawie zawodu, kwalifikacji, płci, narodowości czy orientacji seksualnej.

Taką politykę można zwalczać tylko masowymi akcjami protestacyjnymi – demonstracjami, a zwłaszcza strajkami. Stosowanie siły samoorganizacji pracowników i pracownic dla politycznych celów – oto najskuteczniejszy rodzaj polityki.

Najważniejsza polityka ma miejsce poza parlamentem. A w Sejmie? Potrzebujemy tam lewicowych posłów i posłanek z prawdziwego zdarzenia, którzy rozumieją, że mają służyć walce zwykłych ludzi z klasy pracowniczej.



Styczienny protest strajkujących górników przed kopalnią Brzeszcze. Rząd nie dotrzymuje obietnic.

## Partia Razem i wybory Nadzieja na lewo od SLD

**W momencie wydania tego numeru Pracowniczej Demokracji nie wiemy jeszcze, jak będzie wyglądała pełna lista komitetów wyborczych w wyborach do Sejmu.**

Szczególnie ważna dla budowania lewicy na lewo od SLD jest sytuacja Partii Razem. Według Kodeksu wyborczego Razem musi zebrać po 5 tysięcy podpisów w 21 okręgach, żeby móc kandydować we wszystkich 41 okręgach. 105 tys. podpisów to nie lada wyczyn dla nowej partii, która powstała dopiero w tym roku.

Mamy nadzieję, że uda się jej zebrać te podpisy. W ciągu kilku miesięcy Partia Razem zainteresowała tysiące ludzi polityką sprzeciwu wobec wyzysku i dyskryminacji. Pracownicza Demokracja uważa, że głos na kandydatki i kandydatów Razem przyczyni się do przesunięcia polityki w Polsce na lewo.

Oznaczać to będzie przychylniejsze warunki dla osłabienia wpływów prawnicy i neoliberalistów i tym samym dla skutecznego walki pracowników.

### Zjednoczona lewica?

Rejestracja dwóch koalicyjnych komitetów wyborczych pod nazwą Zjednoczonej Lewicy stworzyła tylko chwilowe zamieszanie.

Jest więcej niż prawdopodobne, że na karcie do głosowania widnieć będzie jedynie Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni, komitet wyborczy zdominowany przez SLD. Pomimo zapewnień liderów Sojuszu, że jest to nowa jakość na scenie politycznej, w rzeczywistości mamy tu do czynienia z koalicją Millera i Palikota - z Zielonymi jako kwiatkiem do kożucha.

To prawda, że znajdziemy przypadki dobrych lewicowych kandydatów na listach Zjednoczonej Lewicy. Niestety, przy obecnej ordynacji wyborczej, głosując na nich głosowalibyśmy także na polityków szkodliwych dla budowy prawdziwej lewicy - jak na przykład Miller, Palikot, Czarzasty czy Zemke.

(O Ruchu Sprawiedliwości Społecznej piszemy na str. 2)

Str. 3: Andrzej Żebrowski



## Referendalna farsa

**Referendum, które odbędzie się 6 września, jest farsą. Przypomnijmy sobie, że zostało ono zarządzane w maju przez spanikowanego Bronisława Komorowskiego nazajutrz po ogłoszeniu prognoz wyników I tury wyborów prezydenckich.**

Komorowski był w takim popłochu, że nawet nie czekał do ogłoszenia oficjalnych wyników przez Państwową Komisję Wyborczą.

Ten powód sam w sobie nie wystarczy, by olać referendum. Strach przed klęską byłego prezydenta mógł zaowocować pytaniami, odpowiedzi na których mogłyby dodać pewności siebie wszystkim walczącym z polityką rządu.

Tak się jednak nie stało. Pytania są dwuznaczne i niejasne. Tak mówi nawet Henryk Wujec, ówczesny doradca prezydenta. Powiedział w radiowej Jedynce 20 sierpnia, że pytania zostały sformułowane w pośpiechu, "na kolanie". "To było w nocy robione, także rano wszyscy się dowiedzieli", stwierdził Wujec.

Oto pytania referendalne i niejasności z nimi związane.

"1. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej?"

Nie jest powiedziane, czy wybory mają być tylko jednomandatowe, czy też ma powstać system "mieszany".

"2. Czy jest Pani/Pan za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa?"

Nie jest powiedziane, czy partie powinny dostać więcej czy mniej pieniędzy od skarbu państwa – albo czy w ogóle mają coś otrzymać.

"3. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem zasady ogólnej rozstrzygnięcia wątpliwości co do wykładni przepisów prawa podatkowego na korzyść podatnika?"

O jakiego podatnika chodzi? O górnika, pielęgniarkę, sklepikarza czy wielkie korporacje i banki?

Najlepiej w ogóle nie iść na referendum, żeby nie podbić frekwencji. Będzie to najlepszy sposób na wymierzenie policzka rządowi.



# Jedność armatnia

**“Cisną mi się na usta słowa naszej starej tradycyjnej wojskowej piosenki: “Iśnij polska broń jak złotych kłosów łan”. Niech Iśni coraz jaśniej.” Czy to słowa z jakiegoś taniego kabaretu? Niestety, z kabaretu bardzo drogiego. Ich autorem jest prezydent Andrzej Duda w pompatycznej pozie w czasie sierpniowej defilady wojskowej. Nie omieszkał dodać, że żołnierze “pokazują wielkość Polski”, która jest “coraz silniejsza”.**

Duda nie był jednak samotny, i nie chodzi tylko o licznie zgromadzoną generalicję. Podobno rekordową w liczbie zwiezionych żołnierzy i sprzętu Wielką Defiladę z równym nadęciem przyjmowała premier Ewa Kopacz, wicepremier Janusz Piechociński i szef MON Tomasz Siemoniak. Nie zabrakło też Jerzego Wenderlicha i Wandy Nowickiej ze Zjednoczonej Lewicy. Podczas “mszy za ojczyznę i w intencji Wojska Polskiego” do jedności - by nie zachęcać “wrogów do agresji” - wezwał też generał w sutannie, biskup połowy Wojska Polskiego Józef Guzek.

Faktycznie ta jedność to nic nowego. Żadna partia parlamentarna nie krytykowała przyjętego dokładnie dwa lata temu, we wrześniu 2013 r. (czyli jeszcze przed wydarzeniami na Ukrainie) ogromnego programu militaryzacji, szacowanego obecnie na ok. 140 mld zł do 2022 r. Nie słyszeliśmy także krytyki rządowego projektu z lutego tego roku zwiększenia wydatków budżetowych na “obronę narodową” do 2% PKB rocznie. Także czołowe media, które zawsze są pierwsze do wskazania, że na coś “nie ma pieniędzy”, w tej sprawie tego problemu nie dostrzegają. Jak słyszymy, na bezpieczeństwie oszczędzać nie można - jeśli tylko nie jest to bezpieczeństwo socjalne.

Charakterystyczne jest, jak szybko Duda odnalazł wspólny język z Siem-

niakiem. Gorący konflikt PO i PiS na tym polu przekształca się w gorącą współpracę dotyczącą zarówno wielomiliardowych zakupów dla wojska, jak i lokalizacji w Polsce jak największej liczby żołnierzy USA, najlepiej w stałych bazach. W pierwszym zagranicznym wywiadzie, jakiego udzielił nowy prezydent dla Financial Times (13.08), padły więc słowa, że “jeżeli Polska i inne kraje centralnej Europy stanowią realną flankę NATO, (...) bazy powinny być rozlokowane w tych krajach.”

Niedługo wcześniej, 24.07, w tym samym duchu wypowiadał się Siemoniak. Przy okazji wspólnych ćwiczeń ok. 2 tys. wojsk NATO i Ukrainy w okolicach



Lwowa szef MON stwierdził, że “bardzo życzylibyśmy sobie tego, żeby ta ciągła rotacyjna obecność [żołnierzy USA w Polsce] przeistoczyła się w obecność stałą”, i że “walczymy o to, żeby docelowo właśnie w Polsce znalazły się te bazy [amerykańskiego ciężkiego sprzętu wojskowego]”.

W duchu zgody i jedności wypowiada się także czołowy ekspert SLD w sprawach wojska, europoseł i były wiceminister obrony Janusz Zemke. Nie

omieszkując przy tym wskazać na zaśluzi własnej formacji (Gazeta Pomorska, 17.08): “Kiedy SLD zdobył władzę, to nikomu z nas nie śniło się kontestowanie poczynań poprzedników. Po naszym odejściu krytykowano zakup Rosomaków i samolotów F-16, a w sobotę podczas defilady usłyszałem, że to duma Wojska Polskiego.” Zemke dodał także, że w możliwość budowy w Polsce stałych baz NATO nie wierzy, ale w związku z tym “powinno nam zależeć na magazynach sprzętu i uzbrojenia oraz najczęstszych ćwiczeniach i szkoleniach żołnierzy sojuszu”.

Polska “klasa polityczna” próbuje nam wmówić, że zbrojenia i bazy NATO

nie wszelkimi sposobami tego, co uznaje za własną “strefę wpływów” na terenie dawnego ZSRR, a NATO faktycznie zbliża się coraz bardziej do rosyjskich granic dążąc do wciągnięcia w swą orbitę kolejnych państw. Mamy więc do czynienia nie z jednym imperializmem, ale z ich zderzeniem w Europie Wschodniej. Ostatecznie za tymi imperializmami stoją interesy panujących (politycznie i gospodarczo) w każdym z państw.

Dotyczy to także Polski, która bynajmniej nie jest tu bierną ofiarą, ale aktywnym graczem posiadającym strategię przekształcania państw regionu post-ZSRR we własnym interesie. Ewentualne stałe bazy NATO w Polsce nie tylko dodatkowo umocniłyby przywiązanie do maszyny militarnej USA - a wraz z nim ryzyko uczestnictwa w kolejnych wojnach na całym świecie. Pozwoliłyby też polskim panującym na jeszcze bardziej “odważne” wysoki w regionie, co zwiększyłoby tylko wyścig zbrojeń i ryzyko konfliktów.

Otwarta wojna z Rosją, czy też jej “najazd” na Polskę, jest dziś kompletną bajką dla tumanienia społeczeństwa, w którą nie wierzą nawet nasi władcy. Jednak ingerencja rywalizujących mocarstw, jak i państw chcących być przynajmniej ich miniaturą wersją (jak Polska), podsycających we własnym interesie różne konflikty między lokalnymi siłami w regionie, jest jak najbardziej możliwa.

Interesy pracowników i wszystkich ludzi niezamożnych są temu przeciwnie, dlatego ich solidarna współpraca ponad granicami przeciw oligarchom i militarystom jest tak istotna. Zwalczenie militarystów u sąsiada, bez zwalczania go przede wszystkim u siebie, byłoby w istocie postawieniem się na końcu ogona własnych rządzących.

Filip Ilkowski

## Czarny poniedziałek Chiny i dramatyczna niestabilność systemu

**Tąpnięcie na szanghajskiej giełdzie 24 sierpnia rozszerzyło się błyskawicznie po całym świecie. W jednym dniu ponad bilion dolarów (czyli milion milionów) wyparowało ze światowych giełd. Ten “czarny poniedziałek” jest wyrazem poważnych kłopotów globalnego kapitalizmu.**

- Nie ma stopniowego uzdrawiania globalnej gospodarki. Oczekiwania, że chińska gospodarka - która najlepiej wyszła z kryzysu po krachu w 2008 r. - może ratować światowy system wyparowały tak szybko, jak wartości akcji giełdowych. Spowolnienie tej drugiej co do wielkości gospodarki świata pcha w dół ceny światowych surowców. To uderza w kraje, takie jak Brazylia, Korea Południowa, Australia,

a także Polska (np. eksport węgla i miedzi).

- Nie chodzi tylko o chińską gospodarkę. Jest też stagnacja w strefie euro czy Japonii. Nawet USA, rzekomy sukces zachodnich gospodarek, rośnie tylko nieco ponad 2 procent rocznie - a obecnie produkcja tam maleje.

- Kryzys jest wbudowany w system kapitalistyczny. Kryzys może zostać rozpoczęty upadkiem giełdowym, a spekulacje giełdowe mogą go zintensyfikować. Lecz

przyczyny kryzysu tkwią w konkurencyjnym wyzysku, który jest podstawą systemu. Karol Marks wyjaśnił, że w kapitalizmie istnieje spadkowa tendencja stopy zysku. Zyski pochodzą z różnicy między wartością płacy pracownika i wartością tego, co ona czy on tworzą swoją pracą. Konkurując ze sobą kapitaliści, chcąc zmniejszyć “koszty pracy” i zwiększyć produktywność, zastępują pracowników maszynami. Dla pojedynczych kapitalistów to ma sens - dla systemu jako całości oznacza to pozbywanie się źródła zysków, jakim są pracownicy. Stąd spadające zyski i większe nakłady w spekulacje, czyli w “kapitał fikcyjny”, który nie może doprowadzić do ekspansji systemu.

- Nawet w czasach stagnacji bogaci się wzbogacają. Ogarniają coraz większą część zasobów ludzkości. 85 najbogatszych ludzi świata

ma tyle bogactw co najbiedniejsza połowa populacji Ziemi. W Polsce - według raportu banku Credit Suisse - mamy najszybsze na świecie tempo wzrostu liczby dolarowych milionerów.

- Fatalny stan gospodarki światowej oznacza, że coraz więcej ludzi dostrzega, iż rządzące gospodarką i polityką elity nie wiedzą, co robią. Stąd popularność politycznych alternatyw wobec głównego nurtu. Ta alternatywa może być groźna. We Francji faszystowska partia Front Narodowy góruje w sondażach. Jednak jest też nadzieja. Widzimy również wzrost popularności lewicowych polityków. Obecnie w Brytanii media i “poważni” politycy panikują widząc, jak tłumy przychodzą na spotkania Jeremy'ego Corbyna, najbardziej lewicowego kandydata i faworyta w wyborach na lidera Partii Pracy.

- Nędzotwórcza stagnacja światowej gospodarki i poszukiwanie alternatywy przez miliony ludzi oznacza, że są nieźle perspektywy dla polityki głoszącej potrzebę obalenia kapitalizmu.

Andrzej Żebrowski





# Mieszkanie naszym prawem

**Mieszkanie jest niezbędnym warunkiem tego, aby społeczeństwo mogło odpowiednio funkcjonować jako sprawny organizm. Stanowi ono również podstawę prawidłowego rozwoju demograficznego. Kiepska sytuacja mieszkaniowa prowadzi do szeregu niekorzystnych następstw społecznych i gospodarczych.**

W czasach, kiedy technika stoi na tak wysokim poziomie, stać już nas na to, aby w pełni zaspokoić głód mieszkaniowy. Pomimo tego nadal występuje bezdomność i niedobór mieszkań (często sztuczny lub pozorny). Według różnych źródeł liczba osób bezdomnych w Polsce waha się od 30 do nawet 300 tys., a niedobór mieszkań szacuje się na ok 2-3 mln. Występuje tu też najmniejsza w Europie liczba mieszkań na 1000 mieszkańców (351,1 mieszkań na 1000 osób, 2014 r.), a publiczne nakłady na mieszkalnictwo są jedne z najniższych w Europie (0,1% PKB).

Ponad 43% Polaków w wieku od 25 do 34 lat wciąż mieszka z rodzicami, z czego 3/4 to osoby pracujące na etatach, czyli tzw. biedni pracujący, których nie stać na kupno mieszkania i na wynajem po cenach wolnorynkowych. Z raportu CBOS możemy się dowiedzieć, że „52,8% Polaków uważa, że brak perspektyw mieszkaniowych to jeden z głównych problemów polskich rodzin, zaś 72,7% potwierdza, że problemy mieszkaniowe są główną przyczyną kryzysu demograficznego”. Według danych Eurostatu z 2014 r. problem przeludnienia w Polsce dotyczy 75,2% najemców, co plasuje Polskę w ogonie Europy.

Stan techniczny zasobów mieszkaniowych również nie jest zadowalający. Od 2 do 2,5 mln osób zamieszkuje lokale nieposiadające ubikacji (7% ogółu zasobów mieszkaniowych kraju), a od 3 do 3,5 mln osób nie ma w mieszkaniu łazienki (11,3% ogółu zasobów mieszkaniowych kraju). Na wsi odsetek mieszkań bez łazienki wynosi 18%. Najgorzej pod tym względem jest w Lubelskiem, gdzie odsetek mieszkań bez łazienki na wsi wynosi 31,5%, w Podlaskiem 30,8%, w Świętokrzyskiem 27,6%, w Łódzkiem 26,2%, w Mazowieckiem 22,4%. W przypadku miast najwyższy odsetek mieszkań bez łazienki występuje w Wałbrzychu 18,1%, Chorzowie 18%, Łodzi 11%, Legnicy 8,2%. Największy odsetek mieszkań bez ustępu spółdzielczego występuje w Lubelskiem - 15,5%, Świętokrzyskiem 14%, Podlaskiem 11,8% i Łódzkiem 10,8%. W ośrodkach miejskich nie najlepiej jest w Chorzowie 16,5%, Wałbrzychu 15,4% i Łodzi 6,9%.

## Zadłużenie i działania eksmisyjne

Na koniec 2013 r. zaległości w opłatach za mieszkania wynosiły 2,1 mld zł, dotyczyło to 1/3 zasobów mieszkaniowych

kraju. Najwięcej zadłużonych mieszkań występowało w zasobach: spółdzielczych 41,4% ogółu mieszkań, gminnych 40,5%, Skarbu Państwa 29%, TBS (Towarzystw Budownictwa Społecznego) 24%. „Koszty najmu mieszkań w Polsce, liczone stosunkiem wydatków na najem mieszkania w ogólnej sumie wydatków dla dwuosobowego gospodarstwa domowego, należą do najwyższych w UE” (Eurostat, 2014 r.).

Dominująca płaca w gospodarce opiewa na poziomie 1600 zł netto, najczęściej występujące świadczenie emerytalne nie przekracza 1600 zł brutto. W

przeprowadzonych w Śląskiem (24%) i Mazowieckiem (18%). Od 2003 do 2013 roku wykonano w Polsce 33 175 eksmisji a więc wyeksmiowanych zostało już ok. 100 000 osób.

## Polityka antyspołeczna

Według klasyków socjalizmu naukowego w państwie kapitalistycznym władzę polityczną i ekonomiczną sprawują kapitaliści i klasy wyzyskujące, a samo państwo służy im do legitymizacji i podtrzymywania dzierżonej przez siebie władzy.

Stąd też należy rozumieć, że m.in.



04.07.15 Warszawa. Kilkudziesięciu policjantów eksmituje jedną lokatorkę.

79 powiatach bezrobocie przewyższa poziom 20%, a w kolejnych 214 waha się od 10% do 20%. Zasiłki dla bezrobotnych to fikcja. Nie dość, że uprawnionych do pobierania ich jest tylko 18% bezrobotnych, to są tak skandalicznie niskie, że nie wystarczają nawet na zaspokojenie minimalnych potrzeb związanych z utrzymaniem i żywnością.

Niskie płace i niskie świadczenia emerytalne, brak zabezpieczeń społecznych, bezrobocie oraz wysokie koszty najmu prowadzą do ogromnego zadłużenia, którego skutkiem jest fala eksmisji w całym kraju. Tutaj należy dodać, iż liczba eksmisji (w tym nieokreślona ilość eksmisji na bruk) wzrosła znacząco dzięki haniebnym zmianom prawnym przeprowadzonych przez pseudolewicową partię Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Prawie 90% z 21,5 tys. postępowań eksmisyjnych toczących się w sądzie w 2013 r. zostało wszczętych z powodu zaległości w opłatach za mieszkanie, 66,8% postępowań dotyczyło lokatorów zajmujących mieszkania gminne, prawie 12% - mieszkania spółdzielni mieszkaniowych. Z 16 tys. orzeczonych eksmisji wykonano 8,2 tys. z czego najwięcej - bo ponad 63% dotyczyło zasobów gminnych.

Statystyki dotyczące ilości wyeksmiowanych osób nie są prowadzone, ale należy przypuszczać, że w samym 2013 r. wyeksmiowanych zostało od 20 do 30 tys. osób. Najwięcej eksmisji w stosunku do ogółu wykonanych eksmisji zostało

polityka mieszkaniowa państwa kapitalistycznego, gdzie władze ekonomiczną i polityczną sprawuje kapitał, nie będzie służyć zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych ludności, lecz traktowana będzie, jako instrument dla realizacji interesów kapitału, w tym przypadku chodzi o interesy deweloperów, banków i kamieniczników.

Przejawem tego jest uległość kast politycznych wobec wszelkiego lobby deweloperskiego (obecnie skupionego wokół Polskiego Związku Firm Deweloperskich). To właśnie dzięki odpowiedniemu ustawodawstwu wdrażanemu przez polityków prawicy i pseudolewicę poczyniono niezbędne kroki do tego, aby znacznie ograniczyć konkurencyjne i tańsze budownictwo komunalne i spółdzielcze. PZFD od lat zapobiega u władz o całkowite zaniechanie rozbudowywania zasobu komunalnego. Ponadto przejawia ogromne zainteresowanie tymi środkami budżetu państwa, które przeznaczane są na system dodatków mieszkaniowych. O szkodliwości tej szajki szumowin świadczy także fakt, iż z całych sił zwalczają oni ustawę o ochronie praw lokatorów.

Kolejnym z negatywnych posunięć przeforsowanych przez lobby deweloperskie są programy dopłat do oprocentowania kredytów hipotecznych: „Rodzina na swoim” rozpoczęty w czasach rządów PiS oraz „Mieszkanie dla młodych” wdrażanym w czasach rządów PO. Program „RNS” wygaszony został z końcem 2012 roku. Całkowita kwota dopłat wyniosła prawie 1,5 mld złotych.

Banki dzięki temu udzieliły 180 tys. kredytów na kwotę o wysokości 33 mld zł.

Uchwalony w 2013 r. program „Mieszkanie dla młodych” ma trwać do końca 2018 roku. Państwo przeznaczy na dofinansowanie dopłat do oprocentowania kredytów ok. 3,5 mld złotych, co pozwoli bankom na skredytowanie zakupu ok. 25 tys. mieszkań rocznie na kwotę podobną do tej, co w przypadku programu „RNS”.

Łącznie koszt obydwu programów wyniesie prawie 5 mld zł, kwota ta trafi bezpośrednio do kieszeni bankierów. Należy podkreślić, że programy te

przede wszystkim umożliwiają deweloperom i bankom zwiększyć sprzedaż mieszkań i kredytów hipotecznych. W ostateczności pomoc państwowa, która powinna być skierowana do tych grup społecznych, które nie są w stanie same zaspokoić swoich potrzeb mieszkaniowych, trafia tam gdzie jest ona zbyt duża, czyli do klas średniozamożnych i zamożnych.

Tymczasem prawniczy rząd ponad dobro społeczne przedkłada swoje chore ambicje podsycane nacjonalizmem, wyimaginowanej groźbie wojny z Rosją oraz urojonymi marzeniami o polskiej ekspansji i dominacji na wschodzie Europy i w najbliższych latach ma zamiar przeznaczyć prawie 140 mld zł na dobrojenie armii. Środki te wykorzystane na budownictwo mieszkaniowe pozwoliłyby na wybudowanie ok. 1 mln mieszkań, co na początek mogłoby zaspokoić najpilniejsze potrzeby związane z mieszkalnictwem.

Publiczna inwestycja w mieszkalnictwo przyczyniłaby się do wzrostu zatrudnienia i spadku bezrobocia. Badania przeprowadzone w krajach UE dowodzą, że wzrost zatrudnienia w budownictwie mieszkaniowym o 1 osobę powoduje wzrost zatrudnienia o 2-3 osoby w tych działach gospodarki, które zajmują się produkcją wyrobów i świadczeniem usług na rzecz budownictwa.

Problem mieszkaniowy jesteśmy w stanie rozwiązać w ciągu dekady, maksymalnie dwóch, jednakże do tego potrzebna jest odpowiednia zmiana priorytetów w strukturze wydatków budżetowych państwa polegająca na cofnięciu programu zbrojeń, likwidacji programów dopłat i przekierowaniu tych środków lub ich części na budownictwo komunalne.

Trzeba ostatecznie skończyć z finansowaniem zysków bankierów i deweloperów oraz z ułatwianiem zaspokajania potrzeb mieszkaniowych tym grupom społecznym, którym pomoc państwowa w tym zakresie nie jest potrzebna. W obecnym systemie może być to rzecz niebawem trudna do wykonania, ale w przeszłości ruch pracowniczy już nie jednokrotnie swoimi działaniami potwierdził, że drzemia w nim wielkie pokłady siły zdolne do wykonania rzeczy zdawałoby się niemożliwych.

Dawid Kański



## Grecki rząd upadł

# Syriza się ugięła

Panos Garganas

**Upadł grecki rząd koalicyjny, któremu przewodziła radykalnie lewicowa partia Syriza. Przyczyną upadku było to, że rząd ugiął się pod presją przedsiębiorców, nalegających na podpisanie nowego porozumienia o pomocy finansowej dla Grecji. To z kolei zmusiło przywódcę Syriza Alexisa Tsiprasa do ogłoszenia przyspieszonych wyborów do parlamentu.**

Premier próbuje przedstawić swój krok jako demokratyczną inicjatywę. W rzeczywistości jednak Tsipras próbuje ukryć to, że jego rząd upadł, ponieważ ludzie sprzeciwiają się polityce, którą on narzuca.

Syriza wygrała wybory w styczniu z programem obiecującym zerwanie z polityką cięć budżetowych. Tę główną obietnicę Syriza złamała, co doprowadziło do buntu niektórych jej posłów przeciwko własnemu rządowi.

Również wśród pracowników powszechny jest sprzeciw wobec porozumienia o pomocy finansowej. W lipcowym referendum na temat tego układu 60% zagłosowało na „nie” – gros tych głosów zostało oddane przez ludzi z klasy pracującej. 80% członków tej klasy oddało głos na „nie”. Dlatego też każdy poseł Syriza znalazł się w bardzo trudnej sytuacji wobec własnego elektoratu.

### Jedność Ludowa

Ten kryzys zaowocował wyjściem 25 posłów z Syriza, którzy utworzyli nową partię pod nazwą Jedność Ludowa (JL). W tej chwili jest to trzecia co do wielkości partia w parlamencie.

To pozytywny rozwój wypadków, ponieważ pokazuje jasne przesunięcie

na lewo ludzi, którzy odmówili głosowania za porozumieniem i polityką cięć. Potwierdza to również, że główny nacisk na rząd jest wywierany przez lewicę, i wzmacnia pewność siebie klasy pracującej w jej walce przeciwko cięciom.

### ANTARSYA

Koalicja antykapitalistyczna  
ANTARSYA wysłała zaproszenia do

oświadczenia, w którym zawarte zostaną polityczne podstawy nowej partii. Utrzymuje dystans wobec antykapitalistycznego programu.

### Konfrontacja

Co prawda JL oddzieliła się od Syriza organizacyjnie, lecz nie końca zerwała z jej logiką. Na przykład jej przywódcy twierdzą, że zerwanie z polityką cięć oznacza konfrontację ze



05.07.15 Ateny. Radość po zwycięstwie głosujących na „nie” w referendum.

współpracy do wszystkich ugrupowań lewicowych, w tym również do JL. Zawarta w nich twierdzenie, że powinniśmy wszyscy współpracować w walce przeciwko polityce cięć oraz zarys programu, mówiącego jak można ten cel osiągnąć.

Główne punkty tego programu mówią o anulowaniu długu, zerwaniu z Unią Europejską oraz nacjonalizacji banków pod kontrolą pracowników. Teraz czekamy na odpowiedź adresatów.

JL przygotowuje obecnie projekt

strefą euro, lecz nie wyjście z UE.

Ta kwestia stanowi więc oczywisty punkt sporny. Ludzie JL mają również tendencję, by postrzegać zerwanie ze strefą euro w kategoriach narodowych a nie klasowych. Uważają też, że narzucenia programu opozycyjnego wobec polityki cięć możemy oczekiwać od parlamentu, a nie od akcji pracowniczej.

JL powinna wysnuć logiczne wnioski ze swego rozvodu z Syriza i zerwać również z jej strategią. Wtedy byłaby możliwa wspólna kampania

wyborcza z ANTARSYA. Jeśli JL tego nie zrobi, nadal możemy prowadzić wspólną akcję przeciwko polityce cięć.

Idąc do wyborów rząd będzie próbował unikać konfrontacji z poszczególnymi grupami pracowników. Program prywatyzacji zostanie wprowadzony w życie dopiero po wyborach.

Tak więc kampania przeciw prywatyzacji portów będzie kontynuowana, lecz jej kulminacja nastąpi dopiero po głosowaniu. Wybory będą miały również wpływ na inne zmagania, takie jak kampania strajkowa w związku z brakami personelu w szpitalach.

Data wyborów ma zostać ogłoszona w piątek 28 sierpnia. Najprawdopodobniej odbędą się one 20 września [rzeczywiście datę ustalono na 20 września – przypis tłumacza], co daje nam 3 tygodnie na kampanię wyborczą.

ANTARSYA wyznaczyła na niedzielę 30 sierpnia swe ogólnokrajowe spotkanie. Jeśli JL odpowie pozytywnie na naszą ofertę współpracy, to możemy prowadzić wspólną kampanię wyborczą. Jeśli nie, ANTARSYA poprowadzi własną, oddzielną kampanię.

W Grecji obowiązuje 3-procentowy próg wyborczy. Chcemy pokonać tę przeszkodę i wprowadzić do parlamentu posłów ANTARSYA.

Po wyborach Syriza będzie partią wiodącą, jednak wątpliwe jest, czy zdobędzie bezwzględną większość w parlamencie. Będzie musiała więc szukać koalicji z jedną z partii prawicowych.

Tak więc nie da się wykluczyć, że w rezultacie otrzymamy bardziej prawicowy rząd. Jednak polaryzacja klasowa jest bardzo silna, dlatego też w nowym parlamencie ujrzymy prawdopodobnie silniejszą, lewicową opozycję, z udziałem Partii Komunistycznej, Jedności Ludowej i – za to trzymamy kciuki – ANTARSYA. Taki właśnie jest teraz cel naszej walki.

*Panos Garganas jest redaktorem „Solidarności Pracowniczej” - siostrzanej gazety „Pracowniczej Demokracji” w Grecji.*

**Str. 6 tłumaczył Jacek Szymański**

## Macedonia

# Uchodźcy przełamują blokadę

**22 sierpnia tysiące uchodźców wymusiło otwarcie granicy pomiędzy Grecją a Macedonią. Tym samym przedarli się oni przez zewnętrzne linie obronne “Twierdzy Europa”.**

Uchodźcy ślą własną odpowiedź do przywódców Unii Europejskiej, którzy rozpaczliwie wznoszą kolejne zapory mające ich powstrzymać.

Bojowa taktyka uchodźców zmusiła grecki rząd do przepuszczenia ich dużych grup przez granicę z

Macedonią, zamiast osadzenia ich w obozie na jednej z greckich wysp.

Większość z tych, którzy przedostali się do Macedonii, będzie kontynuowała podróż przez Serbię do Węgier, gdzie prawicowy rząd wznosi na granicy zaporę z drutu kolczastego, aby ich powstrzymać.

Węgierski rząd twierdzi, że imigranci “zagrożą krajom europejskim, powodując bezprecedensowy konflikt społeczny, ekonomiczny i kulturalny oraz stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa”. W rzeczywistości jednak konflikt powoduje przyjęta przez UE polityka wznoszenia murów “obronnych” wokół “Twierdzy Europa”, a nie imigranci.

Ci uchodźcy przedarli się przez jedną granicę. Powinniśmy okazać im naszą solidarność, gdy próbują

utorować sobie drogę ucieczki przed nędzą i wojną. Podróż swą odbywają piechotą, bez jedzenia i zaopatrzenia. Mogą liczyć jedynie na pomoc lokalnych mieszkańców, ofiarowujących im koce, wodę i żywność. Jak zawsze przy takich okazjach najbardziej hojni są ci, którzy sami niewiele mają.

Te same rządy, które atakują migrantów, narzucają klasom pracującym politykę cięć budżetowych. Francuski prezydent Francois Hollande spotkał się 24 sierpnia w Berlinie z

niemiecką kanclerz Angelą Merkel, by przedyskutować “sharmonizowanie” polityki obu państw wobec imigrantów.

Rozpatrują oni tę kwestię z punktu widzenia ich czysto ekonomicznych interesów. Przywódcy byli też zdecydowani wzmocnić zewnętrzne granice Twierdzy Europa.

My jednak mówimy: pomysłowość i odwaga uchodźców powinna być dla każdego z nas natchnieniem w naszej walce. Wszyscy uchodźcy powinni tu być mile witani!





# Keynes: wybawca z kryzysu strefy euro?

**Wielu lewicowców pragnie polityki gospodarczej na podstawie poglądów brytyjskiego ekonomisty Johna Maynarda Keynesa. Przedstawiamy zatem jego idee.**

W dyskusjach o przyczynach kryzysu strefy euro i możliwych strategiach wyjścia z niego ludzie lewicy wymieniają przede wszystkim jedno nazwisko – i nie chodzi o Karola Marksa. Raczej to idee ekonomisty, który sam nigdy nie określał się mianem lewicowego, mają największy wpływ wśród krytyków doktryny neoliberalnej.

John Maynard Keynes był jednym z najbardziej znaczących ekonomistów XX wieku i brał osobisty udział w politycznej debacie. Dopiero po śmierci Keynesa w 1946 przypadł początek wpływów jego idei.

## Mały renesans Keynesa

Wraz z nadejściem neoliberalizmu w latach 80-tych jego teorie i koncepcje zostały z powrotem porzucone, jednak od początku kryzysu gospodarczego w roku 2008 jego krytyka klasycznej liberalnej filozofii przeżyła mały renesans.

Objęcie rządów przez Syrizę w Grecji stawia obecnie całkiem konkretne pytanie o alternatywną politykę gospodarczą i finansową. Po raz pierwszy w objętej kryzysem Europie rządy prowadzi partia, która radykalnie odrzuca neoliberalną politykę oszczędności [choć tylko w słowach - artykuł był pisany jeszcze przed przyjęciem przez rząd Syrizy programu surowych oszczędności - przyp. tłum]. I rzeczywiście idee Keynesa stanowią centralny punkt odniesienia dla kierownictwa Syrizy. Szczególnie [były – przyp. tłum.] minister finansów Yanis Varoufakis podkreśla zawsze wpływ dzieł Keynesa na niego samego. Skąd się bierze ten podziw, który żywi wielu lewicowców dla tego burżuazyjnego ekonomisty i jakiebyły jego idee?

## Idee Johna Maynarda Keynesa

John Maynard Keynes był zdania, że samoregulujący się rynek nie może funkcjonować. Dlatego sprzeciwił się w swoim czasie obowiązującym poglądom gospodarczym, które pod nową nazwą neoliberalizmu do dziś kierują polityką wszystkich partii establishmentu.

Keynes urodził się 5 czerwca 1883 w angielskim Cambridge jako syn profesora ekonomii. Uczęszczał do różnych elitarnych szkół i studiował filozofię, historię, matematykę i ekonomię. Oprócz pracy naukowej był także zawsze mocno zaangażowany w politykę. Nie pracował więc tylko jako nauczyciel akademicki, ale także dla brytyjskiego rządu.

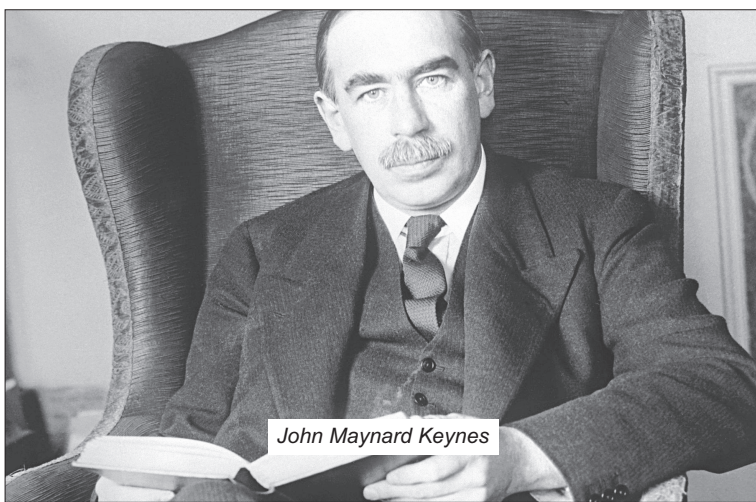
Po I wojnie światowej zaczął sprzeciwiać się w różnych książkach i opracowaniach pojedynczym punktom panującej doktryny liberalnej. Ale w tym

czasie wierzył także, że zanosi się na różowe czasy kapitalizmu. Dopiero wielki kryzys lat 30-tych zwiększył zwątpienie ekonomistów burżuazyjnych wobec gładkiego funkcjonowania gospodarki rynkowej.

## Krytyk nieograniczonych rynków

John Maynard Keynes stał się jednym z najbardziej znaczących krytyków nieograniczonych rynków. Jego najbardziej znane dzieło *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* wydano w 1936 r. – zaledwie kilka lat po początku

sach kryzysu, aby przedsiębiorstwa znów inwestowały. Keynes stwierdził, że to byłoby błędne koło. Wtedy niższe płace zmniejszają popyt, powodują więcej bezrobocia, co ponownie powoduje spadek płac. Aby przezwyciężyć kryzys domagał się stworzenia „efektywnego popytu”. Państwo musiało by zwalczyć brakujący popyt przez zamówienia publiczne. Wydatki na to musiałyby być pokrywane z długów, a nie z redystrybucji istniejących środków. Tylko tak powstałby rzeczywisty wzrost.



John Maynard Keynes

światowego kryzysu gospodarczego. Rozwinął tam systematyczną krytykę doktryny liberalnej. Dla wielu socjaldemokratów i związkowców, którzy nie wierzyli (już) w rewolucyjne przekształcenie się społeczeństwa, keynesizm w tym czasie zastąpił marksizm.

Liberalni teoretycy wyszli z założenia, że to „niewidzialna ręka” rynku harmonizuje podaż i popyt, więc każdy wyprodukowany towar znajduje swojego kupca. Liberalowie uzasadniali swoje twierdzenie tzw. prawem Saya: pieniądź, który reprezentowałby każdy wyprodukowany towar, przepływałby między dwiema kieszeniami – pracownika i przedsiębiorcy.

Robotnicy mogliby ze swojej pensji kupić środki konieczne do życia, a przedsiębiorca swój zysk inwestowałby w nowe środki produkcji. Tak ustaliłaby się wieczna równowaga między podażą i popytem. Kryzysy byłyby niemożliwe.

## Argumenty Keynesa przeciw liberalom

Keynes sprzeciwił się. Po pierwsze w tak określonych okolicznościach część pieniędzy pracowników byłaby oszczędzana. Po drugie przedsiębiorcy inwestowali tylko w te nowe środki produkcji, z których mogliby wyciągnąć nowe zyski. Tak mogłaby powstać sytuacja, w której firmy nie mogłyby sprzedać całkowicie swoich towarów. Kryzys byłby tego skutkiem.

Także szkoła liberalna nie mogła tego ignorować. Stąd ich przedstawiciele postulowali spadek płac w cza-

## Keynesowska analiza kryzysu

Idee Keynesa nie ograniczają się jednakże do czystego zorientowania na popyt. Jego wyjaśnienie właściwości kryzysów systemu sięgało głębiej. Odkrył, że kryzys kapitalizmu może być tak poważny, że nie może sam się z niego uwolnić. W takim przypadku wierzył, „że zadanie kierowania bieżącą ilością inwestycji nie może być pozostawione bez niebezpieczeństwa w prywatnych rękach”.

Doszedł to tego wniosku, ponieważ zaobserwował „spadającą krańcową użyteczność kapitału” – rozwinięcie tego, co już wcześniej Karol Marks opisał jako „tendencję spadkową stopy zysku”. Przedsiębiorstwa musiałyby inwestować coraz więcej, aby wygenerować taki sam zysk. To prowadziło do sytuacji, że nie inwestowały w nowe środki produkcji, tylko spekulowały nimi. Ten trend zaostrzał się, im dłużej trwał kapitalistyczny porządek gospodarczy.

W obliczu niepewnych działalności inwestycyjnych Keynes postulował „uspóleczenie inwestycji”, aby osiągnąć cel pełnego zatrudnienia. Dla niego było to „właściwe lekarstwo na cykl koniunkturalny”, „że zniemiemy zastoje i utrzymamy się tak w niby-wzroście”.

## Keynes dziś znów aktualny?

Keynes zmarł w 1946, lecz jego teorie połączone z państwowym planowaniem święciły wielkie sukcesy, gdy światowa gospodarka po II wojnie światowej weszła w długą fazę wzrostową.

Podstawą dla tej „złotej epoki” była

zimna wojna. Wydatki zbrojeniowe USA i ZSRR wzrosły z 10 do 15% produktu narodowego brutto. Państwo stworzyło gigantyczny popyt dla znaczącej części przemysłu. Również zahamowało to tendencję do marnowania nadprodukcji. Jednak powojenny wzrost był niespójny.

Gdy w 1974 pierwszy raz przyszła światowa zapaść, polityka keynesizmu stanęła przed próbą przetrwania. Jednak wtedy ukazały się jej granice. W RFN socjaldemokratyczny rząd ułożył program inwestycyjny na ponad 16 miliardów marek niemieckich. Krótkoterminowo ta polityka odniosła skutek. Bezrobocie z powrotem zmalało. Ale odnowiony międzynarodowy kryzys 1980/81 zniszczył ten sukces. Także w innych europejskich krajach rządy ponosiły porażki, aby przezwyciężyć kryzys.

Publiczne wydatki tylko pogłębiały kryzys. Bezrobocie wzrosło ponownie – po raz pierwszy po wojnie do ponad 2 milionów. Rząd federalny wyrzucił za burtę keynesistowską politykę i poszedł w politykę oszczędzania. Także w innych krajach neoliberalizm rozpoczął swoje pasmo zwycięstw.

## Kwestia władzy luką Keynesa

Gdy dzisiaj w obliczu kryzysu strefy euro lewica żąda wielkiego, państwowego programu z tworzeniem nowych miejsc pracy i wyższymi płacami, jest to zapewne słuszne. Ale nie jest to żadna gwarancja na pokonanie kryzysu.

Do tego pozostaje pytanie, jak taką politykę przeforsować? W przeszłości koncerty i instytucje gospodarcze wyraźnie zwalczały każdego, kto przedstawiał pomysły przeciw ich interesom: w Wielkiej Brytanii w 1976 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy zmusił rząd Partii Pracy do cięcia wydatków, we Francji na początku lat 80-tych partia socjalistyczna zrezygnowała ze swojego programu po bojkocie ze strony firm, w Niemczech [socjaldemokrata] Oskar Lafontaine został w 1999 usunięty z urzędu przez kampanię ze strony wielkiego kapitału.

Keynes nie odpowiedział na pytanie, w jaki sposób działania przeciwko władzy kapitału mogą być przeprowadzone? Nie odpowiedział – w przeciwieństwie do Marksa, który wskazał na potencjalną siłę klasy pracującej.

Teoria Keynesa wstrząsnęła granicami kapitalizmu, chociaż on sam nie był żadnym lewicowcem. Wielokrotnie podkreślał, iż panujący podzielałby jego program, i że był utwierdzony w kapitalizmie. „Gdy dojdzie do właściwej wojny klas, to będzie zależało mi na mieszcowskim i osobistym patriotyzmie wobec własnego środowiska. (...) Wojna klas postawiłaby mnie po stronie wykształconej burżuazji.”

Mimo to, mówił także o tym, że decyzje o inwestycjach musiałyby być uspołecznione. Do tego marksistów mogłyby nawiązać, ponieważ w ten sposób drzwi dla socjalistycznej perspektywy zostaną otwarte. Oznacza to jednak postawienie pod znakiem pytania panowania nielicznych nad bogactwem społeczeństwa i przeciwstawianie się władzy panujących.

Martin Haller w niemieckim czasopiśmie „MARX21”

Tłumaczył Piotr Trzpił



# Dlaczego Pracownicza Demokracja?

*Uczniowie szkoły średniej Mateusz Pidruczny i Damian Seroczyński wyjaśniają, dlaczego działają w Pracowniczej Demokracji, przy okazji obalając kilka mitów dotyczących oddolnego socjalizmu, rewolucji i marksizmu.*

Organizujemy się, ponieważ widzimy, że obecny system jest pełen niesprawiedliwości. Panuje wyzysk, na przestrzeni 10 lat było kilka wojen, z czego kilka z nich trwa do dziś. Uchodźców szczerze się psami, a są to przecież ludzie, którzy uciekają przed tym piekłem, jakim jest wojna. I my, młodzież, która organizuje się w Pracowniczej Demokracji, sprzeciwiamy się tej niesprawiedliwości.

Organizujemy się w organizacji rewolucyjnej, dlatego, że jedynie masowy, międzynarodowy ruch pracowniczy jest w stanie poprzez rewolucję obalić dotychczasowy system kapitalistyczny i zastąpić go socjalizmem oddolnym czyli pracowniczą demokracją.

Walczymy również z buntem idiotów, jakim jest faszyzm czy też nacjonalizm. Jest to "bunt", który kieruje całe niezadowolone społeczeństwo na ludzi o innym wyglądzie czy też innej orientacji seksualnej. Nie należy jednak lekceważyć tego ruchu, tylko należy od razu go zwalczać. Organizacje skrajnie prawicowe rosną w siłę zazwyczaj podczas kryzysów oraz kiedy nie ma zdecydowanej socjalistycznej alternatywy.

Jesteśmy w Pracowniczej Demokracji, ponieważ jest to jedna z niewielu

organizacji, która łączy walkę z wyzyskiem z walką o prawa homoseksualistów, ludzi o innej kolorze skóry itd. Działamy w myśl zasady, że jesteś socjalistą, kiedy walczysz z wyzyskiem i sprzeciwiasz się biciu Żydów.

## Związki zawodowe

Ważne są też demonstracje związków zawodowych, gdyż to one



budują masowość ruchu. Poprzez demonstracje jesteśmy w stanie dotrzeć do wielkiej liczby ludzi na ulicy oraz pokazać sprzeciw. Często jest tak, że kiedy ludzie widzą demonstrację, to dołączają się do niej. Idealnym przykładem jest demonstracja Związku Zawodowego OPZZ z 18 kwietnia 2015 r., na której było 60 tys. związkowców.

Ludzie wychodzą z swoich miejsc pracy, czy były to sklepy czy restauracje, aby zobaczyć i protest lub się do niego dołączyć. Nie było praktycznie ani jednego przechodnia, który nie zgadzałby się z demonstracją. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy,

popierali ją oraz podziwiali jej masowość.

Nieprawdą jest to, że ludzie za przysłowiowe trzy lata nie będą pamiętać tych protestów i wszystko wyglądać będzie tak, jakby żadnej demonstracji nie było. One zapadają w pamięć na bardzo długo. Do dzisiaj spotykamy ludzi, którzy pamiętają działania Inicjatywy Stop Wojnie, kiedy nasza organizacja była kilka lat temu zaangażowana w demonstracje antywojenne.

Naszym zadaniem jest aktywne uczestnictwo w demonstracjach, gdyż w ten sposób można wyrazić, że popieramy walkę pracowników. Ważna jest też rozmowa z ludźmi i przekonywanie ich do naszej polityki i organizacji.

## Mity na temat marksizmu

Uważamy, że trzeba walczyć z kapitalizmem, gdyż to on powoduje nędzę. Nie jest to prawdą, że wojny czy kryzysy wybuchają tylko, dlatego, że politycy są nieinteligentni lub rządzą źle. To wszystko jest wpisane w kapitalistyczny system i nawet najbardziej socjaldemokratyczny rząd tego nie zmieni. Jedynie oddolna, międzynarodowo zorganizowana władza pracowników jest w stanie zmienić dotychczasową sytuację. Dlatego strajki są takie ważne. Strajkując pracownicy tworzą podstawy dla własnej samoorganizacji.

Nazywamy się marksistami, gdyż odwołujemy się do Marksa i Engelsa, do całej tradycji socjalizmu rewolucyjnego, który jest częścią ruchu pracowniczego. Panuje powszechnie kilka mitów na temat marksizmu. Jednym z nich jest to, że PRL czy też działania gen. Jaruzelskiego było tradycją marksistowską. Jest to po prostu zwyczajne kłamstwo.

Niektórzy ludzie mówią to specjalnie, gdyż chcą wyrzucić marksizm na śmietnik historii jako przegraną ideę, ale większość ludzi mówi tak, bo zostali tego nauczeni w szkole czy usłyszeli to w mediach

Kiedy w PRL-u władza tłumiła strajki, prawdziwi marksiści stali po stronie strajkujących pracowników i do dnia dzisiejszego również stoją po stronie pracowników.

## Zjednoczeni pracownicy

Istnieje fałszywe stwierdzenie, które mówi, że marksizm stara się zwalczyć ludzi wierzących. Nie walczymy z ludźmi wierzącymi. Bardzo często przyjmujemy ich w swoje szeregi. Nasza krytyka Kościoła Katolickiego nie odnosi się do osób wierzących, a do hierarchii instytucji, jaką jest Kościół. Bliżej jest nam do wierzącego pracownika, który działa w związku zawodowym, niżli do burżuazyjnego ateisty typu Janusz Palikot czy brytyjski profesor Richard Dawkins. Jesteśmy marksistami i jesteśmy po stronie pracowników niezależnie od ich koloru skóry, religii czy też orientacji seksualnej. Ponieważ zjednoczeni pracownicy są nie do pokonania.

## O strajku Polaków w Brytanii "Imigranci wszystkich krajów łączcie się!"

20 sierpnia miał się odbyć nieformalny strajk polskich imigrantów w Wielkiej Brytanii. Miał to być gest protestu przeciwko antyimigranckiej retoryce brytyjskiego rządu i wielu brytyjskich mediów, oskarżających przybyszów o wyłudzenie zasiłków i wykorzystywanie brytyjskiego systemu ochrony zdrowia.

Pomysł strajku zrodził się oddolnie, na internetowym forum. Nie był on przez nikogo koordynowany ani też organizowany, więc powieść się nie mógł. Jednak dla skrajnej prawicy, cieszącej się wśród Polaków na wyspach sporymi wpływami, jakkolwiek myśl o strajku graniczyła z bluźnierstwem. Dlatego też Jerzy Byczyński, szef polonijnej organizacji "Patriae Fidelis", afiliowanej przy Ruchu Narodowym, naprędce wymyślił alternatywną wobec strajku akcję oddawania przez Polaków krwi.

Sama groźba tego, że na jeden dzień milion polskich pracowników ogłosi strajk, przerażała nie tylko

polskiego neofaszyzmu znad Tamizy, ale i brytyjskie media. Akcja "Polish Blood" zyskała szeroki rozgłos w wyspiarskich gazetach i stacjach telewizyjnych, zaś Byczyński – neofaszyzta w krawacie –



był lansowany jako jeden z głównych przywódców brytyjskiej Polonii. Od jakichkolwiek protestów odcięła się również Federacja Polaków w Wielkiej Brytanii. Idea strajku bardzo szybko okazała się być czymś "kontrowersyjnym".

W takiej atmosferze nadszedł dzień strajku. Akcji miała towarzyszyć demonstracja w samo południe przed brytyjskim parlamentem. Poszedłem tam z kilkoma towarzyszami z Socialist Workers Party (Socjalistyczna Partia Pracownicza), trzymając w dłoniach plakaty z hasłami w języku polskim i angielskim. Jak było do przewidzenia, Polacy nie stawili się na demonstracji zbyt licznie. Tłumnie natomiast przybyli przedstawiciele mediów. Dzięki temu mogliśmy przekazać nasze przesłanie szerszej publiczności, zarówno polskiej, jak i brytyjskiej. Była też okazja do rozmowy z Polakami, którzy mimo wszystko przyszli pod parlament.

Nasze przesłanie dotyczyło przede wszystkim obrony idei strajku. To pytanie powracało w rozmowach z mediami: dlaczego strajk? Mówiliśmy o tym, że strajk jest uprawnioną bronią w walce pracowników o swoje prawa, i że jest to broń najskuteczniejsza. Polscy pracownicy mają takie samo prawo do strajku jak wszyscy inni pracownicy, i nie ma w tym nic kontrowersyjnego.

Obecność Brytyjczyków, okazujących solidarność z polskimi imigrantami, była niezwykle wymownym znakiem. Polskich demonstrantów przekony-

waliśmy do współpracy – z innymi grupami imigranckimi, jak również przede wszystkim z brytyjskimi związkami zawodowymi. Tylko taka współpraca może zagwarantować sukces kolejnych strajków i akcji protestacyjnych. Dlatego właśnie jedno z hasel na naszych transparentach głosiło: "Imigranci wszystkich krajów łączcie się!"

W rozmowach z Polakami i z mediami mówiliśmy o tym, że dyskryminacja, z którą się stykamy na Wyspach, to nie jakiś "antypolonizm", ale rasizm w czystej postaci. Jest on skierowany nie tylko przeciw imigrantom z Polski, ale również tym z Bułgarii, Rumunii, Karaibów czy też uchodźcom z Calais i Morza Śródziemnego. Dlatego nasze transparenty mówiły: "Nie dla rasizmu!"

Nasze przesłanie, choć w niektórych mediach okrojone i ocenzone, zostało jednak przekazane. Powszechnie publikowane były zdjęcia z demonstracji, które mówią więcej niż tysiące słów: obraz solidarnych z imigrantami socjalistów oraz przesłanie brytyjskiej gazety "Socialist Worker", która od lat konsekwentnie staje w obronie praw imigrantów – i to moim zdaniem jest w tej sprawie najważniejsze.

Jacek Szymański



## Pielęgniarki

### Najpierw manifestacja potem strajk

Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział na 10 września ogólnopolską manifestację w Warszawie, a następnie działania strajkowe. Pielęgniarki od wielu miesięcy walczą o poprawę warunków pracy.

Postulaty OZZPiP to po pierwsze podniesienie zarobków o 1500 zł (w trzech etapach do 2017 roku). Ministerstwo proponuje 300 zł brutto, czyli 172 zł netto.

Kolejny postulat to określenie niezbędnej liczby pielęgniarek i położnych na poszczególnych oddziałach przy zawieraniu kontraktów z NFZ. Z powodu braku takich norm zdarza się, że jedna pielęgniarka ma pod opieką nawet 40 pacjentów. Pielęgniarki chcą też odciążenia od prac administracyjnych i innych niezwiązanych z bezpośrednią pracą przy pacjencie, a także zatrudniania na podstawie umów o pracę, a nie na kontrakty.

Realizacja tych żądań zahamowałaby odchodzenie pielęgniarek z zawodu lub ich wyjazdy do pracy za granicę, zachęciłaby też młodych do zawodu. A w Polsce zaczyna brakować pielęgniarek; na tysiąc mieszkańców przypada ich 5,2, gdy tymczasem np. w Szwajcarii na tysiąc osób jest ich 16, w Dani - 15, w Czechach i Słowenii - 8. Na dodatek zdecydowana większość pielęgniarek jest pomiędzy 41 a 65 rokiem życia. Średnia wieku w tej grupie zawodowej to obecnie 48 lat. Już za niespełną pięć lat Polacy mogą zostać pozbawieni profesjonalnej opieki pielęgniarskiej i położniczej.

Pielęgniarki czekają na odzew ze strony rządu. Na razie szykują się do strajku. W szpitalach trwają referenda strajkowe. Tam, gdzie głosowania się już odbyły, większość była za strajkiem.

## Górnicy

### Rozwiązania do końca września albo strajki

Na posiedzeniu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, które odbyło się 25 sierpnia, zapadła decyzja o ogłoszeniu gotowości strajkowej z datą 1 października.

Oznacza to, że sztaby protestacyjno-strajkowe w poszczególnych kopalniach rozpoczynają przygotowania do protestu, na 7 września zaplanowano przeprowadzenie masówek informacyjnych dla załóg górniczych.

Decyzja komitetu spowodowana jest bardzo krytyczną oceną realizacji przez rząd porozumienia ze stycznia tego roku, które miało poprawić trudną sytuację spółek węglowych. Do tej pory nie została powołana Nowa Kompania Węglowa, rząd nie znalazł inwestorów dla kopalni Makoszowy i Brzeszcze, pieniędzy na wypłaty w Katowickim Holdingu Węglowym i Jastrzębskiej Spółce Węglowej wystarczy tylko do października, punktują związkowcy. I deklarują, że jeśli terminy zapisane w styczniowym porozumieniu nie będą dotrzymane, to działania protestacyjno-strajkowe zostaną podjęte, i to nie tylko na Śląsku, ale i w stolicy.

## Kopalnia "Bogdanka"

### Pikieta w obronie miejsc pracy

Około tysiąca osób pikietowało 22 lipca przed siedzibą zarządu spółki, domagając się utrzymania miejsc pracy i poziomu płac z 2014 r.

Pikieta zorganizowały cztery związki zawodowe działające w kopalni. Jest to odpowiedź na planowaną przez władze spółki redukcję zatrudnienia w związku z obniżaniem wydobycia węgla. Taka redukcja oznacza, że do końca roku pracę straci ok. 400 osób i na tym się nie skończy, mówią związkowcy. Jednym z ich postulatów jest ograniczenie zlecania firmom zewnętrznym prac, które mogą być wykonane przez pracowników Bogdanki. Ich zdaniem pozwoli to utrzymać istniejące miejsca pracy. Związkowcy domagają się także podwyżek wynagrodzeń, zwłaszcza że w ostatnich 6 latach płace zarządu wzrosły o 200 proc., rady nadzorczej o ponad 350 proc., a płace pracowników o ok. 6 proc.

## Port Lotniczy – Wrocław

### Wywalczyli podwyżki

Pracownicy wrocławskiego portu lotniczego dzięki swojej determinacji osiągnęli zwycięstwo. Wszyscy otrzymają podwyżki w wysokości 350 zł i gwarancję 5-procentowej premii kwartalnej.

Spór zbiorowy pomiędzy zakładową komisją „Solidarność” a zarządem obiektu trwał od grudnia 2014 roku. Na przełamanie wielomiesięcznego impasu w negocjacjach wpłynęło przeprowadzone referendum strajkowe, w którym załoga poparła działania związku i opowiedziała się za zorganizowaniem strajku.

## Pracownicy gospodarki wodnej

### Protesty we Wrocławiu i Gdańsku

Sekcja Krajowa Pracowników Gospodarki Wodnej NSZZ „Solidarność” w dniu 8 sierpnia 2015 roku przeprowadziła dwie pikiety w imieniu wszystkich pracowników. Przyczyna protestu to zamrożenie od 8 lat wynagrodzeń pracowników regionalnych zarządów oraz brak konstruktywnego dialogu ze strony rządowej.

## Parki Narodowe

### Żądają podwyżek - to już siódmy rok zamrożenia płac

Narasta niezadowolenie wśród pracowników parków narodowych i gospodarki wodnej związane z niskimi wynagrodzeniami. Związki apelują do rządu o podjęcie działań w tej sprawie. Brak dialogu i ignorowanie złej sytuacji pracowników branży może się skończyć falą protestów. 27 czerwca miała miejsce demonstracja pracowników parków narodowych w Skomielnej Białej. Kolejne odbyły się 8 sierpnia.

## PKP Cargo

### Pracownicy zagłosowali za strajkiem

Od lutego w firmie trwa spór zbiorowy na tle płacowym. Związkowcy domagają się wzrostu płac na poziomie 250 zł netto dla każdego pracownika, tymczasem zarząd proponuje 110 zł.

W lipcu, po fiasku negocjacji z władzami spółki, a także po ujawnieniu informacji o podwyżkach dla członków zarządu w łącznej wysokości 10 tys. zł, kolejarze zawiązali Krajowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy, który ogłosił, że od 3 do 21 sierpnia w zakładach PKP Cargo zostanie przeprowadzone referendum strajkowe.

25 sierpnia Komitet poinformował, że w referendum strajkowym wzięło udział 57 proc. pracowników spółki, w tym 96 proc. opowiedziało się za przeprowadzeniem strajku. W najbliższym czasie zapadną decyzje o dalszych działaniach.

PKP Cargo to największy polski kolejowy przewoźnik towarowy i druga, po Deutsche Bahn, taka firma w Europie. Jest to również jeden z największych pracodawców w kraju - na koniec marca pracowało tam ponad 22 tysiące osób.

## Deepwater Container Terminal - Gdańsk

### Solidarni z dokerami



21 lipca związkowcy z branży wspierani przez kolegów z Międzynarodowej Federacji Transportowców (International Transport Workers' Federation) manifestowali przed siedzibą zarządu firmy na znak solidarności z pracownikami spółki. Żądają oni m.in. podniesienia wynagrodzeń, umów na czas nieokreślony dla pracowników ze stażem powyżej dwóch lat oraz przywrócenia do pracy trzech kolegów zwolnionych za działalność związkową.

## Tesco Polska

### Przygotowania do strajku

W firmie trwa zbieranie podpisów poparcia dla przeprowadzenia akcji strajkowej. Ma to związek z trwającym od jesieni ubiegłego roku sporem zbiorowym na tle płacowym. Ostatnia propozycja ze strony pracodawcy – podwyżki w wysokości od 30 zł do 70 zł brutto – jest absolutnie nie do przyjęcia.

## Castorama

### Podwyżki albo strajk

Zakładowa „Solidarność” rozpoczęła 29 lipca procedurę wejścia w spór zbiorowy z pracodawcą. Związek żąda w imieniu pracowników podwyższenia wynagrodzenia o minimum 4,5 proc. Jeśli rozmowy nie przyniosą oczekiwanego rezultatu, związek nie wyklucza podjęcia akcji strajkowej.

## Państwowa Inspekcja Sanitarna

### Za strajkiem

Pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej na Dolnym Śląsku domagają się podwyżek pensji. Obecnie ich zarobki wynoszą 1600-2300 zł brutto. We wszystkich placówkach ogłoszony został spór zbiorowy i przeprowadzane są referenda strajkowe. W jednostce inspekcji w Jeleniej Górze w referendum strajkowym, w którym wzięło udział 68% pracowników, udział w strajku zadeklarowało 97% głosujących.

## Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Raciborzu

### Bronią miejsc pracy

Pracownicy sprzeciwiają się połączeniu ich placówki z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach. W ich ocenie w wyniku połączenia pracę może stracić kilkadziesiąt osób, a jakość leczenia poważnie się obniży. W oświadczeniu z 16 lipca przedstawiciele załogi zapowiedzieli akcję protestacyjną w tej sprawie.

## Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej

### W obronie szpitala

Przed Urzędem Marszałkowskim i siedzibą NFZ w Lublinie od 8 do 12 lipca trwał protest związkowców z Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Był to sprzeciw wobec postępowania NFZ-u w wyniku, których placówka nie miała podpisanego kontraktu na niektóre świadczenia zdrowotne. Związkowcy domagali się rozwiązania tej sytuacji i zapowiedzieli protest bezterminowy aż do skutku. Akcję zakończyło porozumienie o połączeniu placówki z innym szpitalem.



# Wielkie pranie mózgów

**Książka Piotra Szumlewicza pt. „Wielkie pranie mózgów. Rzecz o polskich mediach” wiarygodnie opisuje TVP jako narzędzie klasy panującej. Jest ono przy tym miniaturowym, wręcz karykaturalnym obrazem hierarchicznego społeczeństwa kapitalistycznego.**

Cały zbiór felietonów stanowi napisany przystępnym językiem rozpaczliwy głos jednostki chcącej rzetelnie wykonywać swoje pracownicze obowiązki oraz współpracować z innymi na uczciwych zasadach, i mieć kontrolę nad owocami swojej pracy.

Autor traktuje swoje zajęcie jako społeczną misję możliwie najbardziej obiektywnego przekazywania informacji społeczeństwu. Realizację tego zadania widzi poprzez krytyczne podejście wobec władzy politycznej, kościelnej i finansowej. Jest to słuszne i racjonalne podejście, jednak rzeczywistość niestety okazuje się przygnębiająca i odległa idealistycznej wizji.

Telewizja publiczna w jego oczach jawi się jako środowisko mętnych układów, nepotyzmu, arogancji przełożonych oraz destrukcyjnej konkurencji między współpracownikami.

Silna hierarchia tłumi merytoryczną debatę na temat jakości programów, gdyż każda, w tym merytoryczna krytyka jest postrzegana jako atak rywala w codziennej walce o przetrwanie, więc zamiast konstruktywnej refleksji na temat jakości wykonywanej pracy wywołuje strach i agresję. Próba oddolnej zmiany szkodliwego otoczenia spotyka się z potężnym oporem miernych, bier-

nych, ale wiernych nie wiadomo dokładnie komu.

Taki stan rzeczy utrzymują ogromne dysproporcje zarobkowe pomiędzy dziennikarskimi celebrytami jak np. Hanna i Tomasz Lisowie a pozostałymi pracownikami. Nie dla nich zatrudnianie przez facebooka oraz zwalnianie SMS-em, czego doświadcza autor. Niskie stawki i niestabilne warunki to domena rzeszy ludzi ciężko pracujących na ich sukces za kulisami, którzy nie są mniej kompetentni od oderwanych od rzeczywistości „gwiad”.  
Nic dziwnego, że TVP reprezentuje konserwatywno-liberalne poglądy zaledwie 10% obywateli, które są tak wygodne dla rządzących, zatem Piotr Szumlewicz rozprawia się nie z rzeczywistymi przekonaniami społeczeństwa, tylko z nachalnym i na szczęście niezbyt skutecznym kształtowaniem ludzi na obraz i podobieństwo elit. Służą temu jałowe dyskusje polegające albo na chamskiej pyskówce między gośćmi o skrajnie przeciwstawnych poglądach, albo na

powierzchniowym przedstawieniu istotnych społecznie tematów bez dotykania ich przyczyn.

Niemal zawsze toczą się wg schematu: co rozwiąże problemy i dlaczego jest to wolny rynek? Inną metodą jest budowanie fałszywej symetrii sugerującej, że prawda leży pośrodku nawet, gdy sprowadza się do kuriozalnego stwierdzenia: „nie wprowadzamy dyktatury, ale nie przesadzajmy z przestrzeganiem kodeksu pracy”. Książka jest solidnym uzasadnieniem, czemu przekaz medialny jest stały, niezależnie od upływających lat oraz zmian partii na szczycie władzy, których pochodną są kolejne, pozornie różniące się między sobą ekipy rządzące Telewizją Polską.

Autor nie ogranicza się wyłącznie do wyrażania opinii nt. TVP, ale także podobnych treści propagowanych przez inne stacje telewizyjne, radiowe, portale internetowe, oraz gazety z tabloidami na czele. Obnażone zostaje również bezkrytyczne przywiązanie do autorytetów takich jak Jan Paweł II i Władysław



żania opinii nt. TVP, ale także podobnych treści propagowanych przez inne stacje telewizyjne, radiowe, portale internetowe, oraz gazety z tabloidami na czele. Obnażone zostaje również bezkrytyczne przywiązanie do autorytetów takich jak Jan Paweł II i Władysław

Bartoszewski. W niekiedy prowokacyjnie bądź emocjonalnie zatytułowanych tekstach jak np. „Dziennikarstwo, czyli sztuka niewiedzy”, „Zwolnieni z refleksji” czy „Prawicowe świry są trendy” można znaleźć także krytykę: antysemityzmu, seksizmu, rasizmu, homofobii, nacjonalizmu, indywidualizmu, antykomunizmu, militarizmu, pogardy wobec słabszych, klerikalizmu i innych, właściwie wszystkich patologicznych zjawisk obecnych w kapitalistycznych systemach.

Niektóre felietony zawierają bezpośrednią ocenę czynów i poglądów popularnych osób. Dostaje się m. in. ultrakatolickiemu publicyście Tomaszowi Terlikowskiemu, który wg autora: „odkrył, jaka jest wola boża. Otóż Bóg za wszelką cenę chce zachować każdy zarodek, ale lubi czasem wysłać na rzeź kilka tysięcy bohaterskich nastolatków [powstańców warszawskich]”.

Te wszystkie szkodliwe zjawiska Piotr Szumlewicz konsekwentnie piętnuje powołując się nie tylko na własne doświadczenia i obserwacje, ale także na publikacje naukowe z dziedziny socjologii takich autorów, jak np. Pierre Bourdieu. Kluczowe tezy pojawiają się wielokrotnie w różnych tekstach, co wynika z przyjętej konwencji książki. Nie powinno się traktować jej jako głos pracownika sfrustrowanego utratą zatrudnienia i klęską w konfrontacji własnej wizji zakładu pracy z rzeczywistością.

Więść o stale pogarszających się warunkach pracy w TVP, wynikających z przeniesienia pracowników do prywatnej spółki prowadzącej strategię cięć i tymczasowego, śmieciowego zatrudnienia, jest powszechnie znanym faktem potwierdzanym także przez inne źródła. Omawiana książka jest ich interesującym rozwinięciem, dlatego warto ją przeczytać.

Piotr Trzpił

## Inna Rzeczpospolita jest możliwa

**W przededniu wyborów dyskusje o przyszłości i rozwoju Polski wracają na wokandę. W medialnym kociołku buzują idee, obietnice i analizy wszelkiej maści. Niestety większość z nich to przysłowiowe „odgrzewane kotlety”. Tymczasem w kwietniu b.r. ukazała się nakładem wydawnictwa WAB ciekawa analiza autorstwa Jana Sowy (socjologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego) - *Inna Rzeczpospolita jest możliwa* – która, choć niewystarczająco odważnie – daje instrumenty dla krytycznej, nietendencjonalnej dyskusji.**

Zainteresowania naukowe Jana Sowy koncentrują się wokół socjologii, historii oraz kultury i ekonomii. Interdyscyplinarność stanowi wielką zaletę jego prac. Najnowsza książka jest bardziej przystępna pod względem treści i objętości niż wcześniejsze publikacje autorstwa Sowy. Zyskała dużą popularność i jest bez problemu dostępna w większości księgarni.

*Inna Rzeczpospolita jest możliwa*

przedstawia obraz polskiej transformacji. Książka z pewnością nie jest przeznaczona dla żarliwych czytelników „Gazety Wyborczej” czy „Gazety Pol-



Jan Sowa

skiej”. Sowa „odważył” się bowiem cytować Marksa; więcej - myśl Marksa jest obecna w lwiej części jego pracy. „Kapitalizm da się poprawnie opisać tylko językiem analizy klasowej” – twierdzi autor.

Na początku bardzo przystępnie wyjaśnione są założenia dominujących nurtów w polskiej polityce: liberalizmu (dogmatycznego neoliberalizmu) i (opartego na sarmatyzmie) konserwatyizmu. Takie rozróżnienie jest niezbędne w kraju, gdzie podobno wszystko jest „lewackie” (rząd, media, partie i program nauczania w szkołach).

Znakomita część książki dotyczy najnowszej historii Polski, którą Sowa niemalże „przepisuje” od nowa. Obraz transformacji znacznie odbiega od powszechnego dogmatu. Analiza skupia się przede wszystkim na czasach pierwszej Solidarności (1980-81) i pokazuje, że ruch ten był prawdziwie oddolny i lewicowy.

Przytoczona jest uchwała programowa Krajowego Zjazdu Delegatów (1981), której postulaty wcale nie dotyczą wolnego rynku czy „wprowadzenia kapitalizmu”; przeciwnie - mówiły o społecznym planowaniu, społecznym przedsiębiorstwie, czy „społecznym nadzorze nad reformami”. Nic dziwnego, że większość badaczy transformacji dokument ten ignoruje.

Tymczasem „lewackie” media przedstawiają Solidarność jako ruch,

który przy pomocy Jana Pawła II obalił komunizm w Polsce. Bardzo dobrze, iż Sowa odzyskuje tę prawdziwą historię rewolucyjnego ruchu jakim była Solidarność na początku lat osiemdziesiątych.

Ostatnia część książki ma cel ambitniejszy. Wracając do tytułowego problemu, autor próbuje udowodnić, że „inna Rzeczpospolita jest możliwa”. Tutaj niestety Jan Sowa porzuca analizę marksistowską i czerpie głównie z idei Rzeczypospolitej (Commonwealth) Antoniego Negriego i Michaela Hardta. Podstawą systemu Rzeczypospolitej dla Sowy jest dość enigmatyczna instytucja „dobra wspólne”, oparta na własności społecznej.

Sowa nie chce jednak dostrzec roli klasy pracowniczej w budowie nowego systemu. Zbyt duże nadzieje pokłada autor w rozwoju technologii (m.in. programów *open source* czy drukarek 3D), która zbliżyć ma nas do „dobra wspólnego”.

Tyle tylko, że do obalenia kapitalizmu potrzebna jest zjednoczona klasa pracownicza, a nie system operacyjny Linux (choć ten może być pomocny). Mimo tej słabości teoretycznej, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa* to dobra lewicowa, krytyczna analiza ostatnich kilku dziesięcioleci historii Polski.

Maciej Banczarzewski



# Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też większe spotkania publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz) Więcej info: tel. 022 847 27 03 697 05 40 40 lub [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
<b>Warszawa:</b> 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
<b>Szczecin:</b> 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Wrocław:</b> 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Trójmiasto:</b> 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
<b>Powiat Słupski:</b> 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
<b>Warmińsko-Mazurskie</b>	Gazeta/kontakt: <a href="mailto:hiacynt.bis@interia.pl">hiacynt.bis@interia.pl</a>
<b>Kraków:</b> 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
<b>Poznań:</b> 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Ostrołęka:</b> 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Kielce:</b> 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

## Pracownicza Demokracja

### Kim Jesteśmy

#### Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

#### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

#### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

#### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

#### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

**Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!**

## \* Broszury \* Książki \* Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



**Marksizm w nowe milenium**  
Tony Cliff - 5 zł

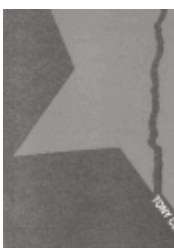
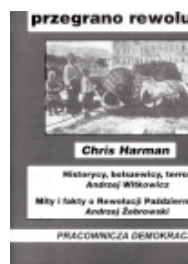


**Czym jest socjalizm oddolny?**  
John Molyneux - 3 zł

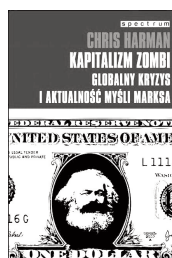


**Solidarność 1980-81 a PRL.**  
Analiza marksistowska  
C. Barker i K. Weber - 10 zł

**W jaki sposób przegrano rewolucję?**  
Chris Harman - 3 zł



**Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa**  
Tony Cliff - 10 zł



**Kapitalizm zombi**  
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)



# Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118  
tel.: 697 05 40 40  
pracdem@go2.pl  
pracowniczademokracja.org  
facebook.com/pracdem

## Dość morderczej polityki Unii Europejskiej Solidarni z uchodźcami!

**Masowa zagłada trwa. Mordercza polityka Unii zbiera śmiertelne żniwo. Codziennie przychodzą wieści o ludziach, którzy giną, ponieważ chcą po prostu przekroczyć granice Unii Europejskiej.**

Gdy pisano ten tekst (28 sierpnia), dowiedzieliśmy się o kolejnych ofiarach.

- W Austrii, jednym z najbogatszych krajów świata, przy autostradzie wydobyto z ciężarówki 71 ciał. Prawdopodobnie byli to uchodźcy z Syrii.

- Około 200 osób z krajów afrykańskich utonęło u wybrzeży Libii, gdy przewożąca ich łódź się przewróciła.

Tak więc kolejne ofiary trzeba będzie dodać do danych Międzynarodowej Organizacji do Spraw Migracji (IOM). Według IOM, od początku bieżącego roku do połowy sierpnia śmierć poniosło 2349 osób, próbując dostać się do Europy przez Morze Śródziemne. W całym 2014 roku zginęło 3279 ludzi. Te dane stanowią minimum – inne szacunki mówią o większej liczbie ofiar śmiertelnych.

### Media

Media są bezlitosne. Czytamy takie tytuły jak "Imigranci szturmują Europę", czy "Imigracyjne tsunami".

Panuje rasistowska nowomowa – stosuje się hierarchię narodów i tak zwanych "ras".

Weźmy na przykład fakt, że obecnie w Polsce mieszka ponad 37 tys. Brytyjczyków urodzonych na Wyspach. Ponad 5 milionów Brytyjczyków zadomowiło się w innych krajach.

Oczywiście ich się nigdy nie nazywa "migrantami", bo to przecież nasi przyjaciele z Zachodu. (W mediach anglojęzycznych mówi się o takich ludziach, że są "expatriates" lub używa się sympatycznej zdrobniałej formy "expats".

Brzmi to ciepło i przyjaźnie – po prostu są to ludzie znajdujący się poza („ex”) ojczyzną („patria”).

Zgodnie z rasistowską hierarchią najgorzej dostaje się czarnoskórym ludziom z Afryki, którzy niemal zawsze są pokazywani w tłumie i prawie nigdy zwyczajnie po ludzku jako jednostki. Czasami ci ludzie są uchodźcami z



wojen, w które się miesza Zachód, czasami "tylko" szukają lepszego życia. Tych ostatnich się najbardziej krytykuje – co wydaje się dziwne w kraju, skąd ludzie masowo emigrują właśnie z tego powodu.

### Politycy

Poza tym mamy sztuczny humanitaryzm polityków, będący przykrywką dla ich antyimigranckiej polityki. "Prezydent Europy" Donald Tusk przekonuje, że nie można tolerować tylu ofiar śmiertelnych, jakby nie zauważył, że sam jest współodpowiedzialny za politykę Unii, która zabija tysiące ludzi na Morzu Śródziemnym.

Niemiecka kanclerz Angela Merkel mówi podobnie, jednak w sierpniu tak długo czekała, by potępić wywołane

przez nazistów antyimigranckie zamieszki w Dreźnie, że w internecie powstała masowa kampania pod hashtagem #Merkelschweig (milczącaMerkel).

Politycy głównego europejskiego nurtu stosują obrzydliwe epitety, których nie wstydziliby się faszyści. Przykładowo, w Brytanii premier Cameron

określił uchodźców mianem „chmary nadciągającej zza Morza Śródziemnego”.

W Polsce rząd Ewy Kopacz nie potrafił się nawet zgodzić na majową propozycję Komisji Europejskiej, by przyjmując 2659 imigrantów. Jedynie 2 tys. uchodźców trafi do Polski, i ta liczba zostanie rozłożona w czasie do września 2018 roku. Okazuje się, że "stać nas" tylko na kilkaset osób rocznie, dużo mniej niż liczba NATO-wskich żołnierzy których "gościmy".

Taka postawa może dziwić zwyczajnym społeczeństwu i że nie będzie komu pracować na przyszłych emerytów.

Przypomnijmy, że:

- w 23-milionowej Syrii do sierpnia 2014 r. 6,5 milionów ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów z powodu wojny domowej, a 3 miliony opuściło kraj.

- 1,2 miliony Syryjczyków uciekło do Libanu – kraju z 4,5 milionową populacją!

- Porównać to należy z Europą. Na razie w tym roku 200,000 imigrantów przyjechało z różnych krajów do Europy. To tylko 0,027% 740-milionowej ludności naszego kontynentu.

- Połowa migrantów (czyli nie tylko uchodźców) w Europie pochodzi z dwóch krajów - z Syrii (38%) i Afganistanu zniszczonego przez okupacyjne wojska Zachodu (12%).

### Mówimy:

**Dlaczego tylko bogaci mają mieć prawo do zamieszkania tam, gdzie im się podoba?**

**Otworzyć granice - dość morderczej i rasistowskiej polityki Unii Europejskiej!**

**Żaden uchodźca nie zamknął w Polsce szpitala, nie zwalniał tysięcy ludzi, nikogo nie eksmitował – kierujmy swoje oburzenie przeciw tym, którzy takich rzeczy dokonują.**

**Migranci i uchodźcy są tu mile widziani! Solidaryzujemy się z nimi!**

Andrzej Żebrowski

Więcej na str. 5

## KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI  
i RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org

## Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)